

EWELINA POCHEĆ

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

ROZWAŻANIA O PROCESIE DZIEJOWYM
W PÓŻNEJ TWÓRCZOŚCI WACŁAWA BERENTA

Przyczyn milczenia Wacława Berenta w pierwszych latach odzyskania przez Polskę niepodległości można się jedynie domyślać. Od wydania w 1918 roku arcydzieła, jakimi są *Żywe kamienie*, do kolejnego wkroczenia w literacką przestrzeń musiały upłynąć dwie dekady, a przecież skala i częstotliwość wydarzeń społeczno-historycznych w tym czasie poruszała rzeszę pisarzy. Berent zdawał się nie reagować na nową rzeczywistość, a pomiędzy takimi powieściami jak *Generał Barcz* Juliusza Kadena-Bandrowskiego i *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego brakowało jego głosu. Lata nieobecności Berenta na literackiej scenie dwudziestolecia międzywojennego utwierdziły wielu w przekonaniu, że pisarz pozostał już tylko legendą mijającej epoki. Wydanie *Nurtu* (1934), pierwszej części trylogii, pokazało, że dekady „oficjalnego” milczenia nie były czasem jałowym, a sam pisarz zapoczątkował ostatnimi utworami nowatorski sposób pisania o historii, i nie mam na myśli tylko trylogii, ale również *Żywe kamienie*, w których można zauważyć zaczątki refleksji nad historią czy w ogóle historiozofii zapisanej na kartach *Opowieści biograficznych*¹.

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości to znakomita okazja do ponownego pochylenia się nad twórczością autora *Próchna* oraz dokonania przeglądu dotychczasowego stanu badań nad nim. Artykuł ten stanowi próbę przybliżenia wybranych aspektów historiozofii Wacława Berenta, dotarcia do autorskich źródeł twórczych oraz wydobycia specyfiki nowego historyzmu jego utworów. W ramach analizy *Opowieści biograficznych* i kontekstowych dla nich *Żywych kamieni* zostaną przywoływane poglądy Jakoba Burckhardta, Benedetta Crocego i Wilhelma Diltheya oraz moc-

¹ W artykule przytaczam *Opowieści biograficzne* za wydaniem: W. Berent, *Utwory wybrane. Opowieści biograficzne*, wstęp, oprac., dodatek krytyczny W. Bolecki, Kraków 2000. Cytaty oznaczam skrótami: N (*Nurt*), D (*Diogenes w kontuszu*), ZW (*Zmierzch wodzów*) i numerem strony. Wszystkie wyróżnienia moje – E.P.

no zakorzeniony w poglądach polskiego pisarza „mit wiecznego powrotu”, na którym zostały oparte *Opowieści biograficzne*.

Lata trzydzieste XX wieku to czas odchodzenia na gruncie prozy od utrwalonej już konwencji powieści młodopolskiej ku biografistyce. W twórczości Berenta pojawia się refleksja historiozoficzna, nawiązująca do historiografii podmiotowej, łączącej się z biografistyką w duchu diltheyowskim². Autor *Próchna* staje się prekursorem nowego historyzmu i wpisuje się tym samym w nowe tendencje pojawiające się na gruncie światowym. *Opowieści biograficzne* tworzą – przypomnijmy – cykl esejów historycznoliterackich opartych w znacznej części na materiale źródłowym. Problematyka gatunkowa cyklu, sytuująca się pomiędzy historiografią i literaturą, została dokładnie opisana między innymi w kanonicznych już pracach Włodzimierza Boleckiego i Zofii Mołodcówny³. Najnowsze prace z tego zakresu sytuują model pisarstwa historycznego Berenta w kontekście dwudziestowiecznych koncepcji narratywizmu. Jak zauważa Aleksandra Wójtowicz:

Analizując Berentowski model pisarstwa historycznego, warto również przywołać koncepcję Haydena White’a. Obiektywizm w badaniach historii zdaje się być – według niego – iluzją, dyskurs opisującego nie może być neutralny. Owo obciążenie rekonstrukcji subiektywizmem piszącego przejawia się wyraźnie w działaniach Berenta, który dokumenty źródłowe wyzyskuje na potrzeby kreacji artystycznej i zaprzęga je w służbę motywacji zakorzenionych w zamyśle autorskim.⁴

Należy podkreślić, że *Opowieści biograficzne*, mimo sięgnięcia przez autora do autentycznych materiałów źródłowych⁵, usytuowania rzeczywistości w świadomie wybranym momencie historycznym, w swej warstwie podstawowej ulegają jednak uniwersalizacji. Można w tym miejscu dodać, że krytyka – inaczej niż w przypadku *Opowieści biograficznych* – spoglądała na kwestię historyczności *Żywych kamieni*. We wcześniejszej powieści do-

² W. Bolecki, *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, Wrocław 1978, s. 120–121.

³ Zob. W. Bolecki, dz. cyt.; Z. Mołodcówna, *„Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, Warszawa 1978.

⁴ A. Wójtowicz, *„Opowieści biograficzne” Wacława Berenta a dwudziestowieczne koncepcje narratywizmu. (Między słowem a doświadczeniem)*, w: *Literackie zmierzchy dziewiętnastowieczności*, red. S. Brzozowska, A. Mazur, Opole 2013, s. 254.

⁵ Berent korzystał z pamiętników (m.in. F. Karpińskiego i H. Rzewuskiego), dokumentów Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, listów, rękopisów pochodzących z Archiwum Dąbrowskiego, a także utworów poetyckich. Więcej informacji na temat źródeł Berenta odnaleźć można w komentarzach Boleckiego do wydania *Opowieści biograficznych*, na które powołuję się w artykule. Zob. też: W. Bolecki, *Jak są zrobione cytaty. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 1.

strzegano rzetelność przygotowania historycznego Berenta, jednakże pewne elementy dzieła, takie jak na przykład stypizowanie fabularne, osobowe, rzeczowe, a także wprowadzenie elementów mitologii wyobrazeniowej, dawały przesłanki do tego, by utwór traktować raczej w kategoriach powieści symboliczno-mitycznej⁶ aniżeli *stricte* historycznej. Późniejszy cykl, w związku ze swoją nowatorską formą, wymykał się jednoznacznej klasyfikacji.

Forma przyjęta przez autora – nierzadko krytykowana⁷ – wyraża autorski stosunek do historii, wpisujący się w tendencje utrzymujące się od czasu przełomu antypozytywistycznego, które – przypomnijmy – zakładały aktywną rolę historyka w procesie badawczym. Działania Berenta nie są jednak działaniami historyka, mimo wykorzystania przez niego autentycznych źródeł historycznych. Berent nie opisuje już „pasywnie” rzeczywistości będącej zbiorem faktów, ale sięgając po dostępny materiał źródłowy, twórczo przedstawia wizję przeszłości, która wyróżnia się na tle rozważań genetycznych autorskim subiektywizmem:

Należy podkreślić, że Berent wybiera z pamięci historycznej to, co jest mu potrzebne w jego przekazie. Projektuje nową pamięć historyczną, próbuje zrekonstruować żywe doświadczenie (bios), które jednak w konfrontacji z historiozofią ulega rozpadowi. Wtopienie „mowy żywej” w mitologizującą narrację jest u niego próbą dotarcia do doświadczenia poprzez zbliżenie do autentycznego języka, przy czym literatura wydaje mu się bliższa temu doświadczeniu niż narracje historyczne.⁸

Mozaiki wspomnień, relacji, sprawozdań, listów – autentycznych dokumentów epoki, poddane jednostkowemu wyborowi, budują relatywność perspektywy (nie zaś oceny) – tak też Berent patrzy na historię – jak na polifonię głosów w nurcie dziejów. Właściwą drogą do poznania i zrozumienia historii, nie może być selekcja i chronologiczne ułożenie faktów, jak to przyjmowano tradycyjnie, ale twórcze uporządkowanie wydarzeń w odrębne wewnętrznie struktury. Berent pisze w pewnym momencie swego wywodu: „Dotyka się tu z kolei wielkiej legendy czasów onych, nie »precyzją historyków« oczywiście, [...] nie chronologicznym porządkiem narracji powieściowej, lecz porządkiem istoty rzeczy, by ją odtworzyć w skrócie obrazu JEDNEGO” (N, 89). O uniwersalizacji przedstawianych zagadnień historycznych przez Berenta pisała – w kontekście *Żywych kamieni* – Janina Rosnowska:

⁶ Zob. M. Popiel, *Historia i metafora. O „Żywych kamieniach” Wacława Berenta*, Wrocław 1989; M. Popiel, *Wstęp*, w: W. Berent, *Żywe kamienie*, wstęp i oprac. M. Popiel, Wrocław 1992. *Żywe kamienie* cytuję za tym wydaniem (stosując skrót K i podając numer strony).

⁷ O recepcji cyklu – zob. W. Bolecki, *Jak czytano „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta (1934–1939)*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 71–112.

⁸ A. Wójtowicz, dz. cyt., s. 254.

Do przeszłości [Berent] odnosi się z subiektywizmem historii monumentalnej, która opierając się [...] na wierze w ludzkość i w to, że wielkie momenty dziejowe łączą się w jeden łańcuch i są wiecznie żywe, fałszuje niejako dzieje, przez podkreślenie w nich tylko niektórych zjawisk, gdy tymczasem inne spycha na dalszy plan [...]. Dla Berenta punktem wyjścia jest nie sam materiał dziejowy, lecz ponaddziejowa, wieczna aktualność spraw ducha.⁹

Sądy Rosnowskiej korespondują z koncepcją celu historii kultury w ujęciu Jakuba Burckhardta, o których pisze Ryszard Kasperowicz:

Arnaldo Momigliano ze wszech miar podkreśla, jak wiele Burckhardtowska wizja kultury i jej systematycznego, a nie chronologicznego, opisu jako interpretacji form życia i śmierci zawdzięcza XVIII-wiecznej tradycji badaczy starożytności. W *Gi-rechische Kulturgeschichte* swoją metodę Burckhardt określa: „nicht erzählend, wohl aber geschichtlich”: co znaczy, że nie chodzi o relacjonowanie poszczególnych faktów, lecz odsłanianie tego, co typowe, stałe.¹⁰

I dalej, cytując już filozofa:

Filozofowie dziejów spoglądają na przeszłość jako na przeciwstawienie oraz etap wstępny, prowadzący do nas jako celu tego rozwoju; – my ujmujemy to, co się powtarza, to, co stałe, co typowe, jako coś, co w nas pobrzmiwa i jest zrozumiałe.¹¹

Berent zdaje się czerpać z dziewiętnastowiecznej świadomości historiozoficznej, pojmującej historię w kategorii SENSU. Druga połowa XIX wieku przyniosła zmiany w myśli filozoficznej głównie za sprawą wielu odmian tak zwanej filozofii życia. Echa poglądów Bergsona, Nietzschego, Diltheya, Burckhardta czy Crocego odnajdujemy we wszystkich trzech częściach Berentowskich opowieści. Już tytuł pierwszego tomu sugeruje pewne drogi interpretacyjne. Jak pisała Maria Danilewiczowa w 1935 roku:

Symbolika tytułu jest wymowna. *Nurt* – a więc analiza najgłębszych, a przy tym płynnych, żywych zagadnień – pominięcie płycizn powszedniości, miałkich zastojów, ukazanie głębokiego nurtu życia Polski kulturalnej w okresie, gdy nie ukształtowała się jeszcze psychika niewoli, gdy akcję po akcji – wojenną czy kulturalną – podejmowało pokolenie, dojrzałe w jesieni wolności [...].¹²

Autor nie roztrząsał na kartach swoich opowieści genezy upadku Polski, ale poszukiwał uniwersalnych mechanizmów wyjaśniających procesy dziejowe, czynników wyznaczających zmiany w społeczeństwie i jednocześnie

⁹ J. Rosnowska, „*Żywe kamienie*” Wacława Berenta. *Studia z zakresu literatury polskiej*, Warszawa 1937, s. 20.

¹⁰ R. Kasperowicz, *Zweite, ideale schöpfung. Sztuka w myśleniu Jacoba Burckhardta*, Lublin 2004, s. 151.

¹¹ Tamże, s. 154.

¹² M. Danilewiczowa, *Na marginesie „Nurtu” Berenta*, „Pion” 1935, nr 2 (67), s. 5.

w kulturze, co kieruje go w stronę historyzmu kulturowego, zwłaszcza w stronę Burckhardta i Crocego, na co w swoich pracach wskazywał już, między innymi, Bolecki¹³. Myślenie autora *Próchna* o dziejach zbliżone jest do tez wysuwanych przez szwajcarskiego myśliciela, dla którego mechanizmy historii najpełniej ujawniają się w momentach zwrotnych i kryzysach historycznych, o czym pisał Kuderowicz:

Przejawy kryzysu wiązał [Burckhardt] z upadkiem dotychczasowych wartości, zakwestionowaniem racji istnienia aktualnych instytucji politycznych, religijnych i kulturalnych. [...] istotną treść dziejów stanowi skłonność do przeobrażeń, gdyż dzieje są wytworem świadomych i aktywnych ludzi.[...]

Kryzys dziejowy i działalność wielkiej jednostki to dla Burckhardta zjawiska nieodłączne. Społeczność uważał za niezbędny surowiec dziejów; bez oddziaływania na nią nawet wybitna jednostka nic nie znaczy, ale żadna zbiorowość nie jest czynnikiem twórczym, inicjującym przyszły rozwój.¹⁴

Berent zbliża się także w swym myśleniu o historii i kulturze do niektórych szczegółowych tez wysuwanych przez Burckhardta, a także Crocego, dla których właściwa natura człowieka może ujawnić się tylko w historii, kulturze i działalności społecznej. Podstawowej wiedzy o człowieku dostarcza zatem nauka historii, przy czym, jak podkreśla Kuderowicz, „dla Crocego jest to historia świadomości zbiorowej, która wyraża się w dziełach kultury, sztuce, religii, filozofii, a również w instytucjach społecznych, jak prawo, państwo, ustrój ekonomiczny”¹⁵.

Refleksja Berenta o historii to połączenie struktur myślenia historycznego, odwołującego się do jednostkowych, wyjątkowych wydarzeń z dziejów polskich, a zarazem – ahistorycznego¹⁶. Jedna tendencja zdaje się nie wykluczać drugiej. Mówiąc o ahistoryzmie, mam na myśli włączenie konkretnego czasu historycznego w szerszy kontekst mitu wiecznego powrotu¹⁷ czy wizji historii postrzeganej cyklicznie – na wzór biologicznych następstw życia i śmierci, pór roku czy nocy i dnia. Jerzy Topolski doprecyzowuje takie podejście w następujący sposób:

Stwarzała [wizja dziejów] wrażenie życia w warunkach stałej terażniejszości,

¹³ Zob. W. Bolecki, *Historia i biografia...*

¹⁴ Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1983, s. 207–208. O idei kryzysowości w filozofii Burckhardta – zob. L. Kopciuch, *Idea kryzysu w historiozofii Burckhardta*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1992, vol. 21/22, s. 151–167; M. Urban, *Problem filozofii historii Jakuba Burckhardta*, „Logos i Ethos” 2001, nr 2, s. 46–64.

¹⁵ Z. Kuderowicz, dz. cyt., s. 209.

¹⁶ Zob. J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998.

¹⁷ Zob. M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1998.

tylko nieco bardziej rozciągniętej w czasie. O ile w świecie bez historii, u ludów pierwotnych, granice tej terażniejszości określał całkowicie ponadczasowy system regulujący życie społeczności, o tyle w młodym jeszcze świecie z historią terażniejszość jest bardziej chronologicznie pojemna, lecz w gruncie rzeczy mieścić się musi w ahistorycznych ramach cyklicznej wizji powrotów. Wizja owa łączy się zwykle z określonymi mitami mówiącymi o następstwie pewnych epok.¹⁸

W twórczości Berenta można zauważyć przewijający się nieustannie motyw wiecznego wędrowania, kołowrotów życia i śmierci – tych historiozoficznych, związanych ze zmierzchem i odradzaniem się polskiej państwowości – oraz duchowych, jak to ma miejsce w *Żywych kamieniach*¹⁹ (w tym kontekście można też przypomnieć wykorzystanie mitu eleuzyńskiego w *Ozi minie*). Znamienne dla Berenta jest to, że w polu jego zainteresowań znajdują się momenty przeobrażeń, naznaczone schyłkowością, zmierzchem, analizy płynnych momentów przejściowych kończących jedną epokę, a rozpoczynających kolejną, i związane z nimi procesy zmian świadomościowych. Nie można jednak przypisywać pisarzowi miana katastrofisty totalnego ze względu na to, że destrukcja naznaczona jest zapowiedzią odrodzenia. Opisując procesy dziejowe, Berent posługiwał się symboliką agrarną, a metaforyczne konotacje pojęć „siewu” i „zbioru” stają się jednymi z wyznaczników jego poetyki, jak na przykład w *Nurcie*:

W Rzymie urastały dusze młodzieży „pocziwej”, nagarniając w siebie łakomie SIEWNE ZIARNA duchowego życia, jakie rozrzucą z czasem po Polsce ZAMARŁEJ.

(N, 64)

Po kilkudziesięciu latach takiego SIEWU zbierali wreszcie i PŁON. W roku 1816 mógł już z dumą powiedzieć pijar ks[iądz] Sawicki: – „Te są chlubne cechy narodowości (polskiej): męstwo i przywiązanie do nauk, którym ze swej strony wiele mocy i niepospolitej sprężystości nadają miłośnicy języka polskiego”.

(N, 59)

Jak wskazuje Włodzimierz Bolecki, przywołanie powyższych motywów w *Opowieściach biograficznych* ma nieco inną funkcję niż w przypadku *Ozi miny*:

Zasadnicza różnica dotyczy inności materiału tematycznego: w *Ozi minie* wątek mitologiczny współistniał na równi z fikcyjnymi wątkami fabularnymi powieści, w opowieściach – aluzje mitologiczne pełnią jakby funkcję komentarza. [...] w opowieściach biograficznych żadnej postaci nie jest przypisana gotowa, niezmienna ocena. [...] Po pierwsze w micie Berenta nie ma stałych ról i relacji interpersonalnych. [...] Ciągłość mitu zachowana jest przez to, że postaci Berenta

¹⁸ J. Topolski, dz. cyt., s. 56.

¹⁹ Zob. M. Popiel, *Historia i metafora...*

podejmują w historii określone role, a kiedy przestają je pełnić – możliwa jest „zmiana warty”.²⁰

Skutki siewów, mozolnej pracy pokolenia oświeceniowego, pod przywództwem wychowawców, „goliardów” osiemnastowiecznych, wyznaczają – co mocno podkreślał Berent – nowy rozdział w dziejach polskiej świadomości. Zamarłe, próchniejące ziemie polskie, wydadzą plony, zaś ziarna wrzucane w polską ziemię zbiorą powracający ze świata przedstawiciele Legionów Dąbrowskiego. Towarzystwo Przyjaciół Nauk przez kilkanaście lat będzie nadawać kierunek życiu naukowemu i duchowemu, a do rozwoju organizacji w ogromnym stopniu przyczynią się powracający do kraju legionieści. Cyprjan Godebski, nieszczędzący krytycznych wypowiedzi pod adresem legionistów i Dąbrowskiego, stwierdzał ostatecznie, że ich powrót poruszył życie umysłowe w kraju i że „Legie więcej nam przyniosły korzyści niż straty [...]” (N, 161). Rola kulturotwórcza Legionów, „absolwentów” Instytutu Dąbrowskiego, wędrujących żaków, nie zakończyła się wraz z rozwiązaniem formacji wojskowej, lecz sięgała swoimi wpływami daleko w bieg historii. Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe przypomnienie wszystkich zasług Legionów, które omawiał Berent w swoich opowieściach, ani na przywołanie licznych postaci, o których wspominał. Należy przypomnieć jednak, na co pisarz zwracał szczególną uwagę. Przede wszystkim – analizował procesy uświadamienia sobie własnej narodowości, dające podwaliny pod nowoczesne rozumienie pojęcia narodu. Wskazywał na powstawanie nowej klasy – inteligencji, kształtującej coraz silniej oddziałującą na społeczeństwo opinię publiczną oraz jednocześnie będącej symptomem rosnącej demokratyzacji.

Nie bez znaczenia dla Berenta, jako apologety kultury antycznej, był fakt nabywania przez legionistów kulturotwórczych mocy w kraju Dantego. Zauważał pisarz symboliczne zatoczenie koła dziejów i na tym polu:

Czyżby nauki i kunszta, by zstąpić z opustoszałego Zamku w powszechność polską, przejść musiały owo aż przez Italię?... I znowu przez nią?... Jak przed wiekami?... Nie student ty przecie padewski – zwracał się [Dąbrowski] myślą do porucznika – nie króla już, panów lub kanoników faworyt uczony, lecz porozbiorowy nędzarz, wczoraj jeszcze bosy. I tylko żołnierz mój. (N, 79)

Pisarz zagłębiał się w materiał historyczny i opisywał chaotyczny, ale jakże bogaty w wydarzenia przełomowe wiek XIX, uwikłany w meandry wojennych losów od Lombardii i San Domingo po Kreml. Podkreślał jednocześnie, że w powszechnej świadomości, sto lat później wiązano początek XIX wieku z wystąpieniami romantyków i cezurą roku 1830, wymazując z pamięci zbiorowej zamglone wspomnienia kilkudziesięciu lat katorżniczej pra-

²⁰ W. Bolecki, *Historia i biografia*, s. 91.

cy na rzecz zachowania tożsamości i ducha narodowego w poprzednim pokoleniu. Autor *Oziminy* zdawał się mówić – cofnijcie się o kilka kroków i zauważcie: „Lud rzymski wyczuł – pierwszy! – tchnienie romantyzmu, bijące wręcz od Legionów, czyniąc z nich nieledwie ostatnich rycerzy błędnych” (N, 100)²¹. Jakże symboliczne wydaje się wstępowanie Legionów w siódmą rocznicę Konstytucji 3 maja na oddziałującą na to pokolenie ciągle żywą legendą „kapitolińską górę”:

– „Na której tyle wieków sława błyszczała” – zwracał się Dąbrowski do szeregów swoich, wskazując im z konia na wynurzające się kolejno – to Palatynu gruzy nieobjęte, to rum przeogromny Colosseum, to rzeźbami jeszcze żywe łuki Trajana i Konstantyna. (N, 99)

Powracają w *Opowieściach biograficznych* motywy, po które sięgał autor także w *Żywych kamieniach*. Antyk jest dla Berenta arcyważny – jak wiadomo, to z ducha helleńskiego, a pośrednio także z ducha Nietzschego, pochodzą etyczne poglądy pisarza²². Włosi i ich kraj, nie jak w przypadku *Nurtu*, nie występują bezpośrednio w *Żywych kamieniach*, jednakże nieustannie pojawiają się aluzje do kultury włoskiej – już to przy okazji rozważań nad literaturą bądź za pośrednictwem przywoływanego, ważnego dla Berenta św. Franciszka. Dzieje ludzkości, zwłaszcza duchowe, nie są dla autora *Oziminy* zamkniętą historią, ale samym życiem, wciąż na nowo odradzającym się w dążeniach nowych pokoleń, gwarantującym trwałość kultur. Dlatego też tradycja, nigdy nie jest u Berenta reliktem, ale zawsze żywym organizmem; pamiątki i kamienie ciągle „ożywają”, by zakomunikować terażniejszości o swoim pochodzeniu, zarówno w jego powieściach, jak też „opowieściach”:

Duchem zbiegli się w jedno miejsce oficerowie. Ta młodzież, przejęta „głodem starożytnictwa” widzi oto tam, na dole, obumarły chaos złomów pogruchotanych – bogów i wieków cmentarzysko, ziejące stąd na świat cały. W szkołach wszędy go przecie uczą, w Paryżu do życia teraz wskrzeszają. Każdy czyn wielki – myślą młodzi – jaki rodzi się dziś na świecie, u tego wszak grobu wylęga się myślami: – co to jest wola i moc człeczka? co wielkość? co potęga?... (N, 99)

Historia wraca do punktu wyjścia. Jak niegdyś średniowieczni waganci²³,

²¹ Cytat ten przywoływał w 1973 roku Stefan Treugutt, opatrując go następującym komentarzem: „Bios historii u Berenta to ma być żywa prawda »duży wspólnej«, nie martwa litera historycznej ściśłości, z którą niczego nie podziałasz wobec realnych, współcześnie bijących źródeł świadomości” (S. Treugutt, *Fides, Spes, Caritas*, w: tegoż, *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 157).

²² Zob. J. Rosnowska, dz. cyt., s. 18.

²³ O semantyce nawiązań Berenta do średniowiecza – zob. M. Okulicz-Kozaryn, *Średniowiecze Wacława Berenta. Sceptyk w poszukiwaniu całości*, Warszawa 2006.

wędrują po obcej ziemi polscy legioniści, owiani legendą już za życia, zakładają romantyczną karacnę i wyruszają w drogę, aby duchem „zetrzeć smutek z oblicza ziemi” (K, 184):

Nawiało w uszy tłumów, że lud ten obcy pogromiono gdzieś na Wschodzie, więc błaka się odtąd po świecie – sam nie wie dokąd. Zapadły te gadki w mroczne zaułki Transtevere i dojrzywały w gawędach. Aż się z nich wyłoniła baśń – że oto naszły na miasto potomki rycerzy ostatniej wyprawy krzyżowej [...]. Pod ruinami antycznego Rzymu, drzemiący wciąż w wyobraźni motłochu, średniowieczny Rzym czarodziejski osnuł i tych zbrojnych pątników polskich swoją legendą i mitem. (N, 100)

Kilkanaście lat wcześniej pisał Berent w *Żywych kamieniach*:

Wonczas to oni zbroję na się kładą, gdy na świecie nazbyt się już rozzuchwaliło to tałatajstwo wszystko [...]. I na to wyruszają w światy rycerze błędni, aby się to wszystko dawniejsze, arcywspaniałe, oraz to przyszłe, duchem człeczym wolne – zgoła to wszystko, o czym wieszczą Muzy w obiecankach ciągłych – aby się to wszystko wreszcie znalazło i nastąpiło między ludźmi!... (K, 184)

Romantyczne prekursorstwo Legionów, „ostatnich rycerzy błędnych”, młodych „pogrobowców” jak nazywał ich Berent, pod przywództwem moralnym i rzeczywistym generała Dąbrowskiego – to jedno. Ale autor *Nurtu* widział jeszcze jedną istotną rolę wojska polskiego:

Tamta młodzież [...] spod najwytrwalszych chorągwi Dąbrowskiego miała się świadomie odnowienia ducha ogółu polskiego, jak jej to zalecał wódz Legionów. Ci ostatni rycerze błędni Europy, zamienieni w klerków wędrownych, odmieniali bez zwłoki pogaszony zapał czynu w otuchę „dla Narodu” nową: w entuzjazm pracy. [...] Kto wie, czy tu nie należałoby szukać pierwszego źródła po tylekroć głoszonych przez nas hasel tz[w]. pracy organicznej? (D, 442)

Fundamentalną różnicą między powieścią z roku 1918 a późniejszą trylogią staje się materiał historyczny, natomiast poziom symboliczny, ideowy, pozostaje w przypadku obu dzieł podobny. W warstwie fabularnej są opowieści – przypomnijmy ponownie – powieściowym studium historycznym o początkach narodzin nowoczesnej świadomości historycznej, próbą dotarcia do duchowych źródeł niepodległej Polski, przywróceniem zbiorowej świadomości pamięci o „ojcach założycielach” narodowej myśli, a także, a może przede wszystkim pytaniem, dlaczego Polska przetrwała. *Opowieści biograficzne* przynoszą oczywiście zasadnicze rewizje utrwalanego przez lata – głównie za pośrednictwem romantyzmu – obrazu przełomu XVIII i XIX wieku. Celem autora na pewno była głęboka rewizja poglądów dotyczących „przedstawicieli narodu”, nie tyle powierzchowne „odbrązowienie” zastygłych w powszechnej świadomości legend, co próba charakterystyki postaci w całej ich złożoności. Postulat obiektywizmu ocen wysuwał również Burckhardt, co zauważył Kuderowicz:

Z pogardą mówił [Burckhardt] o obiegowych opiniach idealizujących wybitne jednostki, prezentujących je jako bohaterów bez skazy. Z tych idealizacji powstają mity, którym przyznawał wpływ na społeczeństwo, zwłaszcza jeśli chodzi o popularyzację pewnych wartości [...] zmierzał do wyzwolenia nauki historii od płytkiego moralizatorstwa i ilustrowania moralności obiegowej.²⁴

Na demaskatorski aspekt twórczości Berenta zwrócił uwagę także Stefan Treugutt:

W zdaniach przecież o „udałości polskiej” Księcia, o francuskim wasalstwie i narodowej ikonie jest najlepszy Berent – jego styl, jego demaskatorstwo obraźliwe, poniżające [...], jest ten Berent protestujący w obliczu sztampy, nieżywych ideologii, półprawd i prawd nieżywych.²⁵

Autor *Próchna* zdaje się nikogo nie wywyższać, uwzględniając wielość kontekstów, w których postrzega daną postać. I tak, na przykład, dyskwalifikuje po części księcia Józefa Poniatowskiego, problematyzuje przypisywanie Tadeuszowi Kościuszce roli „zbawcy”, „męża świętego”, cech niemal sakralnych, pisząc: „Daleka, za Oceanem, już nie postać, lecz powszechna wizja Naczelnika w męczeńskiej niemal aureoli polskości [...] rzucać musiała cień przede wszystkim na narodowy hybrydyzm twórcy Legionów” (N, 103). Pisarz podejmował również próbę uczłowieczenia, częściowej rehabilitacji postaci wielkiego księcia Konstantego²⁶, będącego od czasu romantyzmu postacią przedstawianą wręcz diabolicznie:

Młody romantyzm na emigracji będzie w tych sprawach dosiadał najczarniejszego Pegaza, by w „rozhuku piorunów i w deszczu szatanów” przenosić się Manfredycznie ze szczytu Mont Blanc na walpurgie i sabaty Nowosilcowe w Warszawie i Wilnie. Zaciąży to wieszczanie tak dalece nad wyobraźnią pokoleń kilku, że historia musiała tu niemal złożyć broń, przynajmniej na czas dłuższy. Wspominki tamtoczesne, przedstawiające Konstantego w mniej fantastycznym świetle, ogłaszać poczną synowie, a nawet wnuki pamiętnikarzy w sześćdziesiątych dopiero latach ubiegłego wieku. (ZW, 543)

Berent próbował odkłamać zastygłe fantazmaty i zająć własne stanowisko wobec prawdy historycznej, niebędącej, jak się zdaje, przestrzenią zerojedynkową. Tytuł ostatniego tomu trylogii potwierdza teorie o wyczuwaniu nadchodzącej katastrofy. Maria Danilewiczowa w komemoracji o Beren-

²⁴ Z. Kuderowicz, dz. cyt., s. 199.

²⁵ S. Treugutt, dz. cyt., s. 157. Zob też: M. Prussak, *Po co wracamy do Berenta?*, w: *Dynamika Wacława Berenta*, red. A. Wójtowicz, Warszawa 2016, s. 9.

²⁶ Por. J.M. Rymkiewicz, *Wielki Książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 1983.

cie przytacza takie słowa autora *Zmierzchu wodzów*, wypowiedziane już na progu najtragiczniejszych wydarzeń XX wieku:

Półkula nasza przestała już być terenem rozrywkowych wycieczek. Należałoby raczej organizować wycieczki pedagogiczne dla tysięcy turystów z Zachodu, by w Abisynii, w Hiszpanii, w „oswobodzonym” Wiedniu, zapoznawali się z najnowszymi „zdobycami” cywilizacji. Lepiej przecież przyjrzeć się im zawczasu na obcym terenie. Ja jestem już jedną nogą na tamtej stronie i wszystko, co dobre było, jest już za mną. Żał mi was, młodych, a jeszcze bardziej tych Poleszuków, którzy z wodą z Bałtyku jadą teraz do Żytnowicz czy Telechan. Jednakowo jesteście bezbronni – ja nie chcę się już bronić, oni – nie umieją. Wracają pewnie do domów, bogatsi o wielkie złudzenie, by coś poczuli mocniej. Może tak samo dogasały starsze cywilizacje śródziemnomorskie... Po naszej jednak nic nie zostanie prócz drutów kolczastych i zardzewiałych odłamków bomb czy pocisków. Zajmą one poślednie miejsce w gablotkach muzeów w czasach następnej cywilizacji.²⁷

Pisząc ostatnie swe dzieła w atmosferze powszechnego entuzjazmu nad niedawno odzyskaną niepodległością, w kontekście wezwania Jana Lechońca, by wiosną „wiosną, nie Polskę” zobaczyć, stworzył Berent dzieło, które w następstwie przyszłych wydarzeń potwierdzi koncepcje koła dziejowego. Tam, gdzie większość chciała widzieć „WIOSNĘ”, Berent dostrzegał nadchodzącą JESIEŃ, schyłkowość wynikającą w jego mniemaniu z konieczności dziejowej, katastrofę, która musi nadejść po chwili prosperity. W kontekście zbliżającego się kataklizmu drugiej wojny światowej, kolejnego „zmierzchu dziejów”, stosując historyzm analogii, *Opowieści biograficzne* powinny być stanowić poważne ostrzeżenie i pobudzać do głębokiej refleksji nad dziejami, także ojczystymi. Większość współczesnej Berentowi opinii publicznej odczytywała jednak trylogię przez pryzmat historyzmu, nie dostrzegając w historii o legionistach niczego istotnego w perspektywie ówczesnych wydarzeń. Kilkadziesiąt lat później napisze Czesław Miłosz:

Dość późno zrozumiałem, czemu Berent w ponurych latach trzydziestych napisał *Nurt*, *Diogenesa w kontuszu* i *Zmierzch wodzów*. Mizantrop, odludek, z przerażeniem i odrazą obserwujący przybór nacjonalistyczno-totalniackich bredzeń, nie miał żadnych nadziei, a jego rozpacz równała się chyba tylko rozpaczcy innego odludka, Mariana Zdziechowskiego. Dla Berenta już spełniała się nowa epoka zbiorowej ślepoty. Żeby jednak pomimo wszystko coś z nadziei w sobie wykrzesać, zwracał się do tej chwili historycznej, kiedy wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, energia nielicznych przewyciężyła sarmacki marazm, do początków polskiej inteligencji, złożonej z publicystów Oświecenia, reformatorów szkolnictwa, oficerów kościuszkowskich i napoleońskich. Była to inteligencja [...] jakobińska czy tylko

²⁷ M. Danilewicz-Zielińska, *Wacław Berent w żywym wspomnieniu*, w: tejsze, *Pierścień z Herkulanum i płaszcz pokutnicy. Szkice literackie*, Londyn 1960, s. 354–355.

wolnomularska i masońska. [...] Rozpacz Berenta, wtedy w smutnych latach trzydziestych była uzasadniona. Widział przegraną i zapewne koniec inteligencji wywodzącej się z Oświecenia, natomiast zwycięstwo maszkar zrodzonych z przedziwnych związków sarmatyzmu i mesjanicznego samodurstwa.²⁸

Berent patrzył na rzeczywistość z perspektywy moralisty. Przyglądać się, obserwować, ale nie uczestniczyć bezpośrednio w tym, co ma być przedmiotem sądu czy opisu – oto naczelną dewiza pisarza, dla którego moralność wydaje się wartością absolutną, niezależną od warunków historycznych, ale mającą swoje źródło w samej naturze człowieka, przez co staje się czymś niezniszczalnym i wiecznotrwałym. Pisarz najpierw przyglądał się zastanej rzeczywistości historycznej, a później szukał ekwiwalentu symbolicznego, uogólnienia: jednostka staje się rodzajem, fakt – ideą. Ponieważ to idea stanowi esencję, więcej pojawia się u niego pytań aniżeli odpowiedzi. Punkt ciężkości przenosił autor na problem, co oczywiście nie jest rzeczą nową. Kształtując swoją osobowość twórczą wśród wpływów rozkładu, katastrofizmu czy acedii, jeśli byśmy chcieli posłużyć się terminem z *Żywych kamieni*, Berent poszukiwał dróg wyjścia z impasu – w nieustannym doskonaleniu, oporze i niezgodzie na cierpienie. Pierwszą potrzebą natury ludzkiej i zarazem koniecznością będzie szukanie remedium, które mogłoby uleczyć myśl. Drogi – o czym wiemy, pamiętając wcześniejszą twórczość autora *Próchna* – są różne, tak jak różni będą ludzie, którzy szukają – aktywnie, poprzez czyn – to Legiony Dąbrowskiego oraz średniowieczni waganicy z *Żywych kamieni*. Za imperatyw filozoficzny Berenta można by więc uznać słowa:

Ale kościół swoje, a niespokojny duch człeczy swoje. I wiecznie pono szukać będzie po bezkresach cudotwórczej mocy jakowejś – na starcie smutków z oblicza ziemi, na odnowienie serc wszystkich!

(K, 116)



Ewelina Pocheć (The Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw)
e-mail: ewelina.pochec@gmail.com, ORCID: 0000-0003-3867-8434

REFLECTIONS ON THE HISTORICAL PROCESS IN WACŁAW BERENT'S LATE WORK

A B S T R A C T

The subject of the article is an attempt to approximate selected aspects of Waclaw Berent's historiography. As part of the analysis of *Opowieści biograficzne* and contextual *Żywe kamienie* for them, the views of Jakub Burckhardt, Benedetto Croce

²⁸ Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1972, s. 125–127, cyt. za: W. Bolecki, *Historia i biografia*, dz. cyt., s. 145.

or Wilhelm Dilthey are cited. In the context of Berent's historiosophy, the myth of eternal return was also referred to. The attention is paid to the innovative way of writing about the history of Poland. The author tries to prove the thesis, that analysis of selected aspects from the history of Poland, at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries, it is also an analysis of the general mechanisms of historical processes.

KEY WORDS

historiosophy, history, nineteenth century, Polish historical novel,
Wacław Berent

